ROZMAITOŚCI.

Dnia 5. Października. № 40. Roku 1859.

LISTY
ADOLFA JANUSZKIEWICZA
ze stepu kirgizkiego,

pisane do rodziny i przyjaciół w 1846 r.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 37. 38. 29. Rozmaitości.)

Do J. J.

Kak, 23. maja 1846 r.

Kochany January! Nim opuszczę czuły Akimbet-Kirejów, wpośród których czas daleko znośniej mi upływa, niżeli w Omsku; biorę raz jeszcze pióro do ręki, by ci przesłać braterskie uściśnienie i pomówić z tobą o otaczających mnie przedmiotach.

Kirgizy tutejszego okręgu od miesiąca już z górą rzucili swoje kystawy, to jest koczowiska zimowe. Niemasz dla nich przyjemniejszego dnia w całym roku, jak ten w którym po kilkumiesięcznem spoczywaniu na jednem miejscu, mogą przymarzłą do ziemi swoją jurtę włożyć na garby wielbląda i z całym swoim dostatkiem, ze wszystkiemi swemi stadami koni, bydła, owiec i kóz, rozpocząć tę ciągłą wędrówkę, co się kończy dopiero aż za nastaniem śniegów i mrozów.

Dzień ten jest dla nich dniem szczęścia i powszechnej radości.

Smutny dotąd, nudny, okopcony dymem tezeku Kirgiz, wsiada z wesołem licem na swego najlepszego bieguna, i z dzielną miną wywija na nim w pośród tabunów występujących w pochód.

Osmalona jego połowica przy nieustannie płonącem jak nasz stary Znicz ognisku, stroi się w najukazalszy chałat, w najbogatszą swoją sauklę i jak karawanbasza prowadzi za sobą szereg wielbłądów, dźwigających na swych grzbietach ruchomy dom Kirgiza, wszelki sprzęt jego i dostatek.

Dziewczęta rade, że się wydobyły z pod okopconego sklepienia jurty, gdzie ich wdzięki więdniały jak kwiaty w ukryciu; rozpuściwszy na wiatr liczne sploty swych kruczych włosów, na zwinnych harcują rumakach pod przestronnem sklepieniem niebios.

Dziarska i swawolna młodzież nieobojętny wzrok topiąc w czarne oczy swych towarzyszek, puszcza się z niemi na wyścigi; lecz niełacny tryumf: bo hoże Amazonki pędzą po stepie jak strzały i bolesny cios kamczy częstokroć spadły na twarz, oddala najzuchwalszą pogoń.

Drobna dziatwa, co w czasie silnych mrozów leżała zagrzebana w popiele, uśmiecha się, krzyczy radośnie i wyglądając z kołysek przywiązanych do boków wielbląda, zapomina o cierpieniach, jakich doznawała w tych pieluchach szczególniejszego rodzaju, których gorące uściski nie jednę pamiątkę zostawiły na jej ciele. Tabuny wychudłe, wycieńczone po biednym karmie zimowym, który z wielkim trudem wygrzebywać sobie musiały kopytami z pod zaspów śniegu, nawalonego potęgą buryanu [1], różnotonnemi głosy podzielają radość swych panów.

(1) Śnieżna zawirucha.

Pies nawet, to wzgardzone i najnieszczęśliwsze stworzenie u Kirgiza, co za swe wierne usługi często dni kilka i kości nie widzi, ochoczo bieży za śladem, marząc o myszach polnych, swojem zwyczajnem pożywieniu.

Jednem słowem: pierwsze to wyruszenie z miejsca na wiosnę jest niejako zmartwychwstaniem Kirgiza, odrodzeniem się Feniksa z jego popiołów.

Sam step, którego dotąd głuche milczenie przerywał tylko czasami przeraźliwy świst zawieruchy, nagle na wszystkich punktach się ożywia; bo po niezmierzonej jego przestrzeni rozlega się wszędzie uroczysta nuta pieśni kirgizkiej.

Masz więc słaby zarys koczówki pasterskiego ludu.

Włość, której dziś gośćmi jesteśmy, koczuje już od czasu opuszczenia swoich zimowisk na trzeciem miejscu, i zajmuje w tej chwili obszar kilkudziesięciu wiorst, ciągnący się po obu brzegach Czaru. Korzystając z chwil wolnych od zatrudnień, zwiedzałem pobliższe auły, by się lepiej zapoznać z tem życiem tak różnem od naszego, z życiem, które wyobraźnia moja malowała sobie w najpiękniejszych barwach. Ale nie wszystko złoto co się świeci z góry! W każdej jurcie spodziewałem się znaleźć szczęśliwych pasterzów Arkadyi... niestety! rzadko w której nie spotkał wzrok mój smutnych obrazów nędzy i chorób trapiących biedną ludzkość. We wszystkich prawie czarnych jurtach (bo majętniejsi mieszkają w białych) febra i straszniejsza od niej syphilis liczyła swoje ofiary, a dotknięte nią osoby obojej płci wyglądały jak widma lub szkielety. Na dzieciach ospa, krosta, wrzody; i wszystko to własną tylko siłą musiała się pasować z cierpieniem, bo nauka Eskulapa złożona tutaj w ręku głupich i zabobonnych Baksów([1]), podaje środki ratunku po największej części naacechowane piętnem szarlataanizmu i guślarstwa. Serce się rozdziera na widok tylu męczenników wołających o pomoc. Na szczęście nasze niektórym z nich mogliśmy przynieść ulgę. Wi. bowiem mając z sobą zapas proszków emetyku, chiny i jalapy, kilku chorym na febrę dał je do zażycia, nakazawszy zachowanie najściślejszej dyety, a nie zepsuta jeszcze natura tego ludu naszemi wymyślnemi pokarmy, przyłożyła się dzielnie do zwalczenia choroby.

Na wieść o tych cudownych lekarstwach mego improwizowanego Hipokratesa, zbiegały się tłumy chorych z okolicznych aułów. Przywożono ich na koniach, krowach, wielbłądach, a najsłabszych na dwukołowych taradajkach, arbami zwanych. Wszyscy prosili o te proszki, co większy skutek przyniosły niż modlitwy mułłów i zaklęcia Baksów; uzdrowieni zaś składali swe dzięki w najczulszych wyrazach. Mąż nawet jednej młodej i wcale nieszpetnej konwalescentki posunął do tego stopnia uczucie wdzięczności, że na wyjeździe w drogę żegnając się z nami i dziękując Wi. za pomoc okazaną żonie, prosił: aby w czasie nieobecności jego nie robił sobie żadnej ceremonii i raczył go zupełnie zastąpić.

Ta wielka liczba chorych na febrę niczem jest atoli w porównaniu z syfilityczną zarazą, której straszne spustoszenia ciągle się nam nasuwają przed oczy; zresztą febra jak nas zapewniano, grasuje tu tylko z początku wiosny; latem zaś sam wpływ powietrza, ruch, kumyz, uwalniają od niej chorego i bez pomocy lekarskich środków; lecz ostatnia nie znajdując żadnego hamulca, rozwija się swobodnie, okropnie i bez względu na pory roku, wiek i płeć, zatruwa jadem swoim całe rodziny. Baksy wprawdzie postawiwszy w trójkąt parę kieregów i nakrywszy je wojłokiem, sadzają pod nim chorego i podkurzają go cynobrem, ale ta kuracya ledwie nie pomaga tyle, co umarłemu kadzidło. Na ospę, od której mnóstwo ofiar pada co rok, żadnego środka nie zna kirgizka medycyna, a wielki wynalazek Jennera straszniejszy dla nich jeszcze, niżeli sama choroba, gdyż wprowadzeniu jego w praktykę przesąd stawia niezwalczoną tamę. Kogo jad ospy owionie, może pożegnać się z tym światem; odłączony bowiem od zdrowych, żadnego od nich nie doznaje ratunku: krewni uciekają od niego jak od zapowietrzonego, i jeśli kto z litości przyniesie mu pokarm lub napój, to stawia go zdaleka. Nieszczęśliwy więc pacyent musi ginąć nieochybnie, jeśli go sam Ałłah nie ocali. O krostę zaś błyszczącą prawie na każdym ręku, Kirgizy tyle dbają, co my o piegi. Lecz dosyć już tych smutnych obrazów, z któremi co chwila spotkałem się, zwiedzając obszarpane, podziurawione jak rzeszoto, pozbawione zgoła wszelkich wygód, mieszkania

---

([1]) Rodzaj szamanów, guślarzy.

uboższej klasy tutejszych Kirgizów. O klasie bogatszej na ten raz nic nie powiem, gdyż nie miałem zręczności zajrzeć pod jej białe jurty: raz, że tu ich kilka zaledwie błyszczy wśród mnóstwa czarnych; powtóre, iż etykieta nie pozwala nietylko Kafyrowi (¹) jak ja, lecz nawet rodakowi wejść do jurty Kirgiza grającego rolę gentelmana, nie będąc wprzód zaproszonym od niego. Dżataki (to jest biedaki) jak wszyscy biedni na świecie nie przestrzegają tak ściśle prawideł etykiety; tejto tolerancyi obowiązany jestem, że widziałem (jakkolwiek mię to bolało) kirgizką biedę w całem znaczeniu tego wyrazu, powiększoną jeszcze w oczach moich na widok pokarmów, jakichby im żaden pies twój nie pozazdrościł.

Przedostatniej nocy barantowszczycy napadali znowu na tabun pasący się w blizkości naszego stanowiska. Krzyki: Aj! gaj! Abłaj! Abłaj! z jednej i wrzask pastuchów z drugiej strony postawiły wnet na nogach całą ludność aułu, która dopadłszy koni porzywiązywanych na wszelki wypadek do jurt, puściła się na plac wrzawy; lecz nim nań zdążyła, już najezdnicy odbili ośm koni, i korzystając z ciemności nocy popędzili z sobą. Ostatnia noc przeszła spokojnie; lecz (jeżeli słuszny domysł naszego gospodarza) dlatego jedynie, że wczorajszego dnia deszcz padał. Ergo: banda złodziejów krążąca w tej chwili po okolicy, miałaby wielką trudność przebywać na swych zmęczonych koniach grzązkie moczary, a co gorsza, zostawiałyby na nich wyraźne ślady, któreby ją zdradziły i dały możność wytropić. Niebezpieczeństwo wszakże wisi nad nami Tylko co na spoconym koniu przybiegł Kirgiz, który przed kilką godzinami najechał trafunkiem na czterdziestu z górą barantowszczyków leżących w dolinie, nie więcej jak o 20 wiorst od nas. Wszyscy uzbrojeni w kopie i czterech z nich długo pędzili za nim. Kształt siodeł każe wnosić, że ci rabusie sa Basentyńcy z Bajan-aulskiego okręgu. Bijseke spodziewając się ich napadu, rozesłał na wszystkie strony podjazdy, kazał być w gotowości sąsiednim aułom, a my ze swojej strony przedsięwzięliśmy środki ostrożności. Życzyłbym sobie bardzo być świadkiem tej nocnej walki, która podług opowiadania Wa... przedstawiać ma najdoskonalszy obraz piekła z całym rykiem i wrzaskiem wściekłych jego obywateli. Niecierpliwie oczekując nocy, tymczasem rzucam pióro i nabijam broń.

24...

Banda stepowych korsarzy musiała zwąchać proch wsypany do moich pistoletów pod ołowiane kulki, kiedy i tej nocy nie objawiała żadnych nieprzyjaźnych pokuszeń. W oczekiwaniu jednak co chwila napadu, byliśmy *sur le qui vive!* przepędzajac czas na gawędce z Kirgizami, którzy obsiadłszy dokoła ognisko, nie szczędzili nam pytań w różnych przedmiotach. Wa... znający wybornie ich język, musiał na wszystko kategorycznie odpowiadać, a odpowiedzi jego słuchane były jak wyrocznie i przyjmowane z najgwałtowniejszym applauzem, wśród nieustannych wykrzykników: „Oj boj! o appermoj!“ Dziwili się oni wszyscy głębokiej jego mądrości i nie mogli pojąć w prostocie ducha, jak taka masa rozumu i wiadomości może pomieścić się w jednej głowie. Lecz nic nie zrobiło tak wielkiego na ich umysłach wrażenia i nie dało tak wysokiego pojęcia o geniuszu mego towarzysza, jak kiedy z powodu wszczętej rozmowy o barancie, przedstawił im dramatycznie cały proceder tego szlachetnego rzemiosła, jakim sposobem Kirgiz zazwyczaj podkrada się do cudzego tabunu pieszo lub konno; jak pełzając po ziemi, przysłuchuje się czy śpią pastuchy; jak przekonawszy się o ich czujności i lękając się o swoje boki, rzuceniem w tył poza siebie czapki, naśladuje niby wzlot dropia lub żurawia; jak nareszcie, pomimo tych wszystkich i tym podobnych środków ostrożności i podstępu, złapany ptaszek gra rolę niewiniątka i t. p. Scena ta wykonana po artystowsku i z głęboką znajomością rzeczy, rozśmieszyła do łez najpoważniejszych Kirgizów i nie wiem, czy który parter na świecie bardziej był zadowolony swoim najulubieńszym aktorem, jak słuchacze Wa... Jeden z nich wykrzyknął: „Pulkundyku! musiałeś ty sam jeździć na barantę i kraść konie, albo jesteś czarownikiem, kiedy znasz tak doskonale najskrytsze tajniki naszego życia stepowego.“ Wa... nic nie odpowiedziawszy na ten komplement, wstał i obszedłszy koło siedzące z rozdziawioną gębą z zadziwienia, wskazał palcem na jednego ze słuchaczy i rzekł: „oto jest złodziej! on już nie jednego konia ukradł i nie jednego jeszcze ukradnie!“ Gdyby cały firmament

---

(¹) Niewierny.

niebios ze wszystkiemi swemi staremi i nowemi planetami, kometami i gwiazdami spadł na głowę tego Kirgiza, nie przeraziłby go potężniej jak te niespodziewane W... słowa. Oniemiał, struchlał nieborak. Cała publiczność zawrzeszczała: „prawda, prawda!“ a wielki mowca Toukumbaj dodał: „Co mam ukrywać przed Tobą, kiedy ty wiesz co u nas jest, co było i co będzie!“

Domyślisz się zapewne, że W... oparł swe twierdzenie na podejrzanej fizyonomii Kirgiza, a traf zrządził, iż zgadł lepiej, niż to się często zdarzało samemu Lawaterowi; wreszcie nie trudno i zgadnąć, gdy każdy z nich prawie jest, był lub będzie amatorem cudzych koników.

Kirgizy jednak innego byli w tym względzie przekonania; nie mogąc bowiem sobie objaśnić, jakim cudem człowiek nie będący sam złodziejem lub czarownikiem może tak nieomylny stanowić wyrok, wpadli na promienną myśl, że W. udaje tylko Kafyra, lecz rzeczywiście jest prawowiernym synem Mahometa. Jakoż jeden z bijów zaczepił go z tej strony, mówiąc: „Jak widzisz, wszyscyśmy z tobą otwarci; przyznaj się Pulkundyko! że nasza krew płynie w tobie.“—„Więcej wam powiem, śmiejąc się odparł W., moja krew płynie w ostatnim potomku jednego z najznakomitszych waszych hanów.“ „Jakto? coto?“ mnóstwo głosów zawołało, a że nadzwyczajnej ich ciekawości niepodobna sie było oprzeć, mój towarzysz opowiedział im następne zdarzenie.

— Czy słyszeliście o Jakóbie synu hana Nurali? — „O któż go nie zna w naszej hordzie!“ odezwało się kilka głosów. „Otóż, ciągnął dalej W., za dni moich młodszych, kiedy los rzucił mnie na stepy małej hordy, poznałem się z Jakóbem. Polubił mię on bardzo i nazwał swoim *tamyrem* ([1]); żyliśmy z sobą jak bracia: co jego, to było moje, co moje to, było jego. Było mu na ówczas ze 60 lat i miał dwie żony. Bajbicze ([2]), stara jak mohodziarskie góry i brzydka jak wielbłądzica na skonaniu; lecz za to młodsza, piękna Ajdżanym, słynęła w całej hordzie ze swej okrasy. Od Emby do Toboła nie znalazłbyś piękniejszej twarzy, żywszych i czarniejszych oczu. Nie szczupły też i kałym zapłacił za nią mój przyjaciel. Bywałem często u niego i często widząc Ajdżanym, pokochałem ją bardziej jeszcze niż jej męża, pozyskałem jej wzajemność; stary dozorca małżonek Jakóba w czasie niebytności ułatwiał nam sposobność widywania się, koniec końców następstwem tych *rendez vous* był: syn na nieszczęście tak podobny do ojca, że Jakób zobaczywszy go po raz pierwszy, zaraz rzecz zmiarkował i niezmiernie oburzywszy się na swego tamyra, ledwie że nie zabił żony. Po przejściu atoli pierwszej chwili gniewu uspokoił się i dał mu imię Biktur. W kilka miesięcy przyjechałem znowu. Zrazu przyjął mnie kwaśno i ani słowa nie odpowiedział na moje pozdrowienia i pytania, nareszcie chwyciwszy mnie za rekę, pociągnął za sobą do jurty Ajdżanymy. Tu skoro próg przestąpił, kazał jej podać kindżał wiszący nad łożem i groźnym tonem rzekł do mnie: „Wybieraj! kogo chcesz, ażebym z was zabił: ciebie, zonę, czy waszego syna?“ Nie straciwszy przytomności, powiedziałem mu: „Sułtanie! ja nie chcę, abyś tu kogokolwiek z nas zabijał; twoje postępowanie mnie zadziwia, gdyż podejrzenia twoje są niesprawiedliwe: dostałeś chyba pomieszanie zmysłów.“ Straszna to była chwila: sam myślałem, że już nie wyjdę z jurty, lecz czy wiecie, na czem to wszystko się skończyło? Sułtan spojrzawszy mi raz jeszcze w oczy, rzekł: „Bądźcie spokojni! ja tylko chciałem się przekonać: czyś ty tchórz, czy nie? Nastraszyłem was, lecz czyliż sądzisz, żebym zdolnym był zabić ciebie, żonę lub syna? On mi jest drogi, bo nie mam innego, a życzyłbym tylko, aby w sercu jego była śmiałość. Teraz pocałujcie się przy mnie i pamiętajcie, jeżeli mam mieć jeszcze potomków, warunek: niech tylko nie będą córki.“ Ze łzami wdzięczności w oczach spełniliśmy jego rozkaz, lecz z oddaleniem się mojem w inne strony, zastrzeżenie względem prokreacyi następców sułtana pozostało bez skutku. Tak więc mój Biktur jest teraz ostatnim potomkiem hańskiego rodu małej hordy. W kilka lat po tem zdarzeniu widziałem go, dodał bohater powieści, lecz gdy malcowi powiedziano: iż jestem jego ojcem, plunął mi w oczy i nazwał mnie Kafyrem.

([1]) Rodzaj braterstwa. Tamyr z tamyrem powinien dzielić się swoim majątkiem, jednem słowem być mu bratem.

([2]) Pierwsza żona Kirgiza, nazywa się bajbicze; główną rolę gra w rodzinie i młodsze żony są dla niej z uszanowaniem. Ona w czasie koczówki prowadzi pierwszego wielbłąda.

Te i tym podobne rozmowy zabrały nam większą część nocy. Niezmordowani nasi słuchacze chcieli je przedłużyć; lecz gdy sen zaczął kleić powieki, W. kazał zagasić ognisko, Kirgizy rozeszli się, zapadł tiundiuk, nastąpiła głucha cisza w jurcie i tylko w oddaleniu długo jeszcze dawał się słyszeć śpiew pastuchów i uroczysty głos modlitwy: „Ałłah Akber! Ałłah Akber!“

(C. d. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Extractus

Ex libris Documentorum Tomo I. Pagina 160. depromptus.

In nomine Domini Amen, ad perpetuam rei memoriam, *Nos Joannes Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae, Czerniechoviaeque, nec non Succorum, Gothorum, Vandalorumque haereditarius Rex.* Notum, testatumque facimus, ad quos praesens Nostrum Diploma devenerit, hujus, et futuri saeculi hominibus universis et singulis, quorum intererit praestantissimum vitae humanae bonum inaestimabile tam adversae, quam prosperae fortunae antidotum libertatem esse, res est in confesso. Hinc eandem, uti a natura insitam omnes homines, aut assequi desideratam, aut partam retinere, aut amissam recuperare toto conatu anhelant, Imperia quoque et Regna clara, ampla et fortunata redduntur excelso libertatis beneficio. Homines etenim in libero Regno nati, prout liberum, et expeditum animum gerunt, ita famae altioris, ac celebritatis magis cupidum, atque ad patriam defendendam semper promptum, paratumque. Praerogativa hac emissu libertatis beneficio eminentissima Supremus Regnantium et Regnorum Conditor, Polonum insignivit Regnum, qua mundi terminos, extremasque orbis praetervectum metas, splendorum suum, decus et gloriam, una cum solaribus diffundit longe lateque radiis. Hac duce felici gens Polona suis Regibus fida, hostibus formidabilis, excelsae studiosa gloriae, patriam suam intense amat, fortiter propugnat et tuetur acerrimae vitae fortunarumque lubenti impendio. Hic Reges ad decus laudis aeternum victuare imperunt liberae genti, et gens liberrima ad stuporum et invidiam orbis, subditam se libere a se ipsa electis Regibus fatetur, arctaque haec Regnantium inter Majestatem et parentium venerationem vincula eo magis reciprocum utrinque provocant, non sine miraculo naturae miscente se integra libertate inofensae dominationi, et fovente impensius libertatem, a qua jus imperii liberaliter et gratuito accepit Majestate. Ambierunt istam libertatem, vel toto auro non bene aestimabilem plurimi, externi Principes, Duces et Comites, nec minus aeque gloriosum ac honorificum censent, expansis liberrimae Aquilae Polonae protegi alis, Horum laude dignis insistens vestigiis *Nobilitaris Vir Georgius Papara*, natione Graecus, urbe Janina in Graecia oriundus, qui ab ipsis statim primae aetatis suae rudimentis, non solum sub expansas ejusdem Aquilae concessit alas, verum etiam tota juventa Marti in exercitu Zaporoviano consecrata, non solum praeclara fortitudinis suae multis in occasionibus edidit specimina, verum etiam fortunae erga rem Polonam in clementia et praevalida quadam malorum vi exercitus Zaporoviani debito Nobis et Patriae obsequio excusso, omnes eo dirigebat intentiones et conatus, ut ductu et consilio ipsius idem exercitus ad debitam ejusdem clementissimae Aquilae rediret obedientiam. Praedicabitur ille, quod documentum posteritati dederit, haec esse vera boni civis decora, has veras opes, hanc veram, nec ullis unquam saeculis cessuram gloriam, quam novi splendoris accessione satagebat semper cumulare. Hinc sa-

ne, et quia minime dubitamus, quin in eodem de Nobis et Republica merendi studio in posterum etiam is idem *Georgius Papara* perseveraturus, snisque descendentibus majora in dies laudum exempla, quae imitentur, paraturus, relicturusque sit, dignum sane arbitrati sumus, ut eum posterosque ejus utriusque sexus, Regiae gratiae Nostrae monumento aliquo, quod sibi totique posteritati suae perpetuo sit ornamento, condecoremus, quamobrem ex unanimi Senatus Nostri et Equestris Ordinis assensu, praefato *Georgio Papara*, legitimisque posteris ejus hanc singularem gratiam impertiti sumus, eumque ac posteros ejus tam masculos, quam foemineos ex successura serie nascituros et jam natos in perpetuum Regni Nostri *Nobilem* creavimus, fecimus et ereximus, atque *Nobilitatis Titulo* et honore praesentium insignimus, nobilitamus, creamus, facimus, erigimus et attollimus ita, ut memoratus *Georgius Papara* ejusque legitimi descendentes tam virilis, quam foeminei sexus se ex nunc et perpetuis deinceps temporibus Regni Nostri *Nobilem* scribere, nominare, et ab universis nominari ac reputari debeant, omnibusque et singulis honoribus (juxta praescriptum Statutorum et constitutionum Regni), dignitatibus, praerogativis, privilegiis, gratiis ac juribus in judicio et extra, spiritualibus et temporalibus gaudere, uti, ac frui debeant, et possint, quibus caeteri Regni Nostri Nobiles nati gaudent, utuntur et fruuntur jure, vel de consuetudine omni impedimento cessante. et quo illustrius in oculos hominum incurrat Nostrae hujus et Reipublicae in praerecensitum *Georgium Papara* et posteros ejus gratiae, et beneficentiae monumentum, *Stemma* illi in medio hujus diplomatis artificiosa pictoris manu expressum conferimus, illudque inter Stemmata Equitum Regni Nostri et Magni Ducatus Lithuaniae locum cum omnibus praerogativis Nobilitaribus obtinere perpetuis temporibus debere declaramus, quod universis et singulis Regni Nostri Ordinibus, Magistratibus quibusvis, ac in universum omnibus subditis Nostris Regni et Mag. Duc. Lith. notum esse volentes mandamus, ut memoratum *Generosum Georgium Papara* pro vero et legitimo *Nobili* Regni habeant et agnoscant eique de Stemmate, juribus, privilegiis, praerogativis, honoribus, libertatibus et immunitatibus respondeant, responderique ab omnibus curent, pro gratia Nostra, in cujus rei fidem praesens diploma manu Nostra subscripsimus et Sigillo Majestatis Nostrae Regiae communiri mandavimus. Datum in Castris ad Thorunium die 5ta mensis Novembris Anno Domini MDCLVIII. Regnorum Nostrorum Poloniae X. Suecia XI. Anno. Praesentibus Rdmo. Rdis, Illmo, Illrbus, Mgcis, Vnlibus et Generosis Joanne Tarnowski Leopolien. Archiepiscopo, Andrea Trzebicki Crac. Duce Severiae, Floriano Casimiro Duce Czartorien. Vladislavien. et Pomeraniae, Joanne Dowgiało Zawisza Vilnen., Alberto Tolibowski Poznan. Joanne Gembicki Plocen., Venceslao a Leszno Varmien. et Sambien, Joanne Stephano Wydżga Luceorien., Adamo Kos Culmen. et Pomesaniae, Thoma Leziński Chełmen., Thoma Ujeyski Kiioviae, Georgio Białozor Smolenscen. Eppis, Joanne a Leszno Poznanien., Paulo Sapieha Vilnen. et M. D. L. exercitus Duce generali, Andrea Grudziński Calissien., Vladislao a Leszno Lancicien., Georgio Carolo Hlebowicz Capitane Generali Samogitiae, Hieronimo Wierzbowski Bresten., Alexandro Bełzecki Podoliae, Joanne Tarło Lublinen., Stanislao Laskowski Płocen., Joanne Kos Culmen, Joanne Carolo Kopeć Polocen. Palatinis, Stanislao Witowski Sendomirien., Joanne Wielopolski Wojnicen., Alexandro Sielski Lencicien, Nicolao Bieganowski Podlachiae Castellanis, Georgio Comite in Wisznicz Lubomirski Regni, et Campiductore itidem Regni., Zawisza M. D. L. Supremis Marschalcis, Nicolao a Prażmow Prażmowski Noato Epo Luceorien. Regni, Christophoro Pac M. D. L. Supremis Cancellariis, Boguslao in Leszno Rni, Alexandro Naruszewicz M. D. L. Procancellariis, Luca de Bnin Opaliński Curiae Regni, Theodoro Lacki Curiae M. D. L. Marschalcis, Alberto Koryciński Praeposito Gnli Miechovien. Secretario Regni majore, Stanislao Sarnowski Noato Epo Premislien. Regni, Sapieha M. D. L. Spiritualibus, Andrea Morsztyn Regni, Cypriano Brzostowski M. D. L. Saecularibus Referendariis. Gothardo Butler Succamerario Regni, Valeriano Stanislao Judycki Archidiacono Vilnen. Notario M. D. L. Andrea Miaskowski, Andrea Olszowski Cancellariarum Regni Regentibus, Joanne Tański Instigatore Regni, Joanne Ignatio Bakowski Succamerario Culmensi, Joanne Evaristo Bełzecki Aulico Nostro, Vladislao Lubowicki Judice Generali Cracov. Nunciorum Terrestrium Marschalco, Stanislao Baczyński hujus diplomatis et Cancellariae Notario, alliisque plurimis Nobilibus et Incolis Regni et M. D. L.

Joannes Casimirus Rex. — Joannes Ignatius Bakowski, Succam. Culmen. Cap. Rog. S. R. Majestatis mpp. Intabuletur. Decretum in Sessioni Cessareo Regiae Commissionis Tabularis . Leopoli die 7. mensis Augusti 1781. Anno. Frauciscus Balicki mpp. Actuarius.

Per Cancellariam Statuum
Regnorum Galiciae et Lodomeriae.

Leopoli die 3. Septembris 1858.

Januarius Skarzyński.
suppi. Statum Secret.

Głos ptaków.

Ubijając się dawnemi czasy uporczywie za wynalazkiem filozoficznego kamienia, elixiru wiecznego życia i wielu innych tym podobnych środków cudownych silili się ludzie zrozumieć także mowę ptaków, pojąć i zbadać ich przeróżne tony i głosy. Obfitą poznałby nawet literaturę, ktoby chciał zebrać i ułożyć wszystko to, co w dawnych wiekach napisano w tym przedmiocie.

Pierwsze ślady tych płonnych podziśdzień zabiegów gubią się jeszcze w mgle starożytnej mytologii. Toć o Minerwie, bogini mądrości zachowała się tradycya, że chcąc swego ulubieńca, ślepego wieszcza Tyrseasza nagrodzić za utratę wzroku podała mu klucz do zrozumienia mowy ptaków. Tyrseasz rozumiał świegotanie ptaków jak ród ludzki jego własne pienia. A wspaniały ten dar bogini nie poszedł z ślepym wieszczem do grobu ale dziedziczyli go kolejno kilku innych mędrców starożytnych jak Helen z Troi, Thales i Melampus.

Bajeczny król Dag używał wróbli zamiast szpiegów i z ich codziennego szczebiotu miewał raport z najmniejszych czynności i najpoufniejszych pogadanek u swych poddanych. Wielu wschodnich bohaterów i królów zasięgało rady mądrych papug i sów, uczonych puszczyków i puhaczów, a zawsze wielkie korzyści odnosili z znajomości ich języka.

Wiadomo z tradycyi starego Testamentu, że mądrość nieprzebrana króla Salamona objawiała się także w tem, że rozumiał każdy głos zwierzecy. O wiele późniejszy mędrzec rzymski, naturalista Pliniusz, chełpił się otwarcie: ze odkrył sposób, jak poznawać tony i znaczenie w śpiewie ptaków.

W średnich wiekach przypisywała tradycya znajomość mowy ptaków sławnemu „Czarnoksiężnikowi" Gerbertowi z Sewilli tudzież papieżowi Sylweremu II. i Benedyktowi IV. Wszakże dopiero o wiele późniejszym czasom pozostało wynosić mowę zwierząt do rzędu umiejętności ludzkich i ogłaszać słowniki i gramatyki języka ptaszego. Jeden z uczonych niemieckich stracił całe życie, badając mowę gęsi a napisał obszerny słownik gęsich wyrazów, który na nieszczęście zaginął.

Za toż przechowały się po dzień dzisiejszy słowniki mowy zwierzęcej dwóch Francuzów, Dupont de Nemours i Pierquin de Gembloux. Pierwszy z nich utrzymywał, że zna w zupełności tylko język kruków, z innych zaś jezyków zwierzęcych wiedział zaledwie po kilkanaście wyrazów, a to: jedynaście słów z mowy gołębi, tyleż z mowy kur, 14 słów z mowy kotów, 22 z mowy bydlęcej a 33 z mowy psiej.

Dalej jeszcze posunął się inny uczony Tomasz Gardiner, bo wiele spiewów ptasich tłumaczył na swój język ojczysty i dorobił do nich muzykę na rozmaite instrumenta.

Szydzimy dziś z tej zanadto posuniętej ciekawości, ale ktoż zaręczy, że za kilka wie-

ków nie będą szydzić z wielu naszych dzisiejszych mądrości, na które się dziś tyle sadzimy.

Pewna jest, że ptaki posiadają najlepsze i najdoskonalsze w całym świecie zwierzęcym organa głosu, którego tony jak najróżniejszych zdolne są modulacyi. Krtań ptaka odznacza się już szczególniejszą konstrukcyą. Zaopatrzona u góry osobną główką (takzwaną *larynx)*, składa się niejako z samych chrząstkowatych obrączek i może według upodobania przydłużać się i skracać.

Wszakże nie wszystkie ptaki mają jednaki talent muzykalny, lubo krtań u wszystkich na jednaki zbudowana sposób. Właściwie spiewacy żyją tylko po lasach i łąkach śród przyjemnych wrażeń i uroczej ciszy. Ptaki wodne i błotniste wydają zawsze tony cierpkie i nieprzyjemne. Mieszkańce dzikich puszcz i ostępów jak dropie, cietrzewie i inne tym podobne nie odznaczają się także przyjemnym głosem.

(d. c. n.)

Biblioteka warszawska na miesiąc wrzesień zawiera obszerny artykuł F. S. Dmuchowskiego pod napisem: *Reformy społeczne w Wielkiej Brytanii.* Autor wylicza główniejsze zmiany i ulepszenia, jakie w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu zaszły w angielskiem prawodawstwie karnem i systemie więziennym i podnosi wszystkie nowo zaprowadzone zakłady dobroczynne, których przeznaczeniem jest zapobiegać zbrodniom i wpływać na poprawę obyczajów. — Znany z swych dawniejszych opisów podróży p. Agaton Giller zamieścił w tym zeszycie dłuższy wyjątek z opisu podróży po krainie zabajkalskiej. Ustęp ten nosi tytuł: *Bajkal-Szamanizm.* — Nastepujący dalej artykuł p. Karola Mecherzyńskiego: *Uwagi nad Filoktetem*, tragedyą Sofoklesa. Jestto obszerny i gruntowny rozbiór krytyczny jednej z najpiękniejszych tragedyi Sofoklesa, którą słusznie policzają uczeni do najcelniejszych arcydzieł starożytnej sztuki dramatycznej. — Obok dalszego ciągu znanej pracy hr. Alexandra Stadnickiego o Statucie wiślickim znajduje się drugi artykuł z dziedziny umiejętności jurydycznych a to: Władysława Holewińskiego *Krótka wiadomość o zmianie w procedurze cywilnej francuskiej*, wprowadzonej przez prawo z dnia 21. maja 1858 r., modyfikujące artykuły 692. 696, 717, 779 i 838 k. p. c. — Literacka naukowa i artystyczna kronika paryska zawiera rozbiory dzieł: Villemaina *Essais sur le genie de Pindar* Renana *Essais de Morale et de Critique.* Oprócz tego podaje jeszcze krótkie sprawozdanie z dzieła Edwarda Esquiros *Niederlandy* i E. Fourniera *Stare nowości.* — Po krótkim rozbiorze pierwszego tomu wydanej w Krakowie Biblioteki ordynacyi Myszkowskiej przez Przezdzieckiego następuje artykuł Alexand. Wacł. Maciejowskiego: *Przyczynek do historyi kraju Spizkiego, część Małopolski niegdyś stanowiącego, z uwagą na kodex dyplomatyczny Węgier.* — Kronika literacka zawiera rozbiory krytyczne pióra Kazimierza Kaszewskiego, p. K. Ł. i p. A. A. K. Pierwszy ocenia dwa dramata osnute na tle historyi polskiej: Jadwiga królowa polska Dortheima i Zofia księżniczka Słucka Wł. Syrokomli. P. *K. Ł.*, poświęcił dłuższą wzmiankę wydanym przez Stanisława Wierzbowskiego: *Konnotatom wypadków zaszłych* od 1634 do 1689. Pan A. A. K. rozbiera z zwykłą sobie trafnością i gruntownością sądu Kilka rysów społeczeństwa i literatury Lucyana Siemieńskiego i *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce* F. Lewestama. — *WRozmaitościach* znajduje się artykuł p. Andrzeja Kucharskiego Piotr Helias, przyczynek do historyi łacińskiego języka w Polsce. — Wiadomości z nauk przyrodzonych obejmują: Systematyczne wyliczenie ciał kopalnych u nas postrzeżonych, przez K. S. — Pod rubryką korespondencyi p. Apollo Korzeniowski, sekretarz żytomierskiej spółki wydawniczej, zdaje sprawę z dotychczasowych czynności towarzystwa i wylicza szereg dzieł nabytych, zaś ksiądz biskup Łętowski broni się w otwartym liście do margrabi Wielopolskiego przeciw zarzutom, podniesionym przeciw jego katalogowi biskupów krakowskich w Bibliotece ordynacyi Myszkowskiej. — Obszerna kronika bibliograficzna poprzedza zwykłe drobne wiadomości literackie, które w tym zeszycie nie wypadły bardzo obficie.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.